

Na afiszu

Jeszcze w osiemnastowiecznym teatrze przedstawienia miały bardzo krótki żywot. Często były grane tylko jeden, jedyny raz. Co wcale nie oznacza, że robiły klapę. W dawnych trupach nader ważną personą był sufler. Premiery dawano co tydzień, co kilka dni. Po kilku przedstawieniach publiczność domagała się nowości. Popularne stawały się przedstawienia, które po wielokroć wracały na afisz, ale liczba STO była mityczną wielkością. Niezwykle rzadko zdarzały się takie przypadki. Napływ masowego widza w XX wieku spowodował, iż teraz to nie jest żaden rekord. Wiele przedstawień bije go na głowę. Ale legenda i urok setnego przedstawienia pozostały nieknięte.

Oto wybrane trzy przykłady skrajnie różnych spektakli z warszawskich teatrów. Łączy je tylko to, że każdy z nich obrócił się w specyficzną famę. *Mistrz i Małgorzata*, według powieści Michaiła Bułhakowa w Teatrze Współczesnym – z górą TRZYSTA spektakli, *Zagraj to jeszcze raz* Woody Allena w Teatrze STUDIO oraz najmłodszy przykład – musical *Metro*, grany od niespełna roku w Teatrze Dramatycznym (30 listopada dwusetne przedstawienie).



Zagraj to jeszcze raz

Zwykle biorą wejściówki wystane tuż przed rozpoczęciem przedstawienia.

Ilu ludzi obejrzało *Metro*? Sala ma 600 miejsc, mamy bite komplety, bardzo często sprzedajemy dodatkowo 100–120 wejściówek na miejsca stojące. Wystarczy przemnożyć... A kto to jest? Bilety rezerwujemy na cały miesiąc. Po zbiorowych zamówieniach widać, że są to ludzie naprawdę z całej Polski. Bardzo często z takich miejscowości, o których nigdy nie słyszałam – ze wsi, z małych miasteczek.

Są to ludzie w bardzo różnym wieku. Przychodzą nastolatki i sześćdziesięciolatki. Mamy takiego stałego klienta – w wieku pięćdziesięciu lat, cudzoziemiec (mówi po francusku), który był już na *Metrze* kilkanaście razy. Kasę otwieramy o godzinie 10 – kiedy sprzedawaliśmy wejściówki od rana nie przed samym spektaklem, niektórzy ludzie ustawiali się już o szóstej rano.

WOJCIECH MALAJKAT: I setne, i dwusetne było z *Allenem*...

– Setne przedstawienie *Zagraj*

również jest w tym tęsknota do... SALONU. W dobrym znaczeniu.

METRO

Ilu widzów obejrzało *Metro*, kto chodzi na ten spektakl, oprócz słynnych wielbicieli – metrówek, które były na nim, podobno, po kilkadziesiąt razy?

Małgorzata KOWALIK (przedsprzedaż biletów):

– Tak, jest taka grupa nastolatk, które są właściwie zawsze. Przyszły również na ten jubileuszowy, dwusetny spektakl i z tej okazji kupiły sobie najdroższe bilety na najlepsze miejsca.

Fot. Zygmunta RYTKA



Mistrz i Małgorzata

Maciej ENGLERT: Nie wyobrażam sobie rozpoczęcia Nowego Roku bez oblania sceny szampanem...

Znana tradycja robienia sobie kawałów na scenie podczas setnego przedstawienia nie pochodzi z dobrego, poważnego teatru. Tego rodzaju psikusy najmocniej funkcjonowały w teatrze komercyjnym, który ściągając publiczność zaciekawioną tym, co oni tu będą wyprawiali?, co nie oznacza, że dowcipy i różne, liczne, zakulisowe obyczaje nie mają prawa istnieć w teatrze artystycznym. Wręcz przeciwnie! Schiller był zdania, że dowcip trzeba mieć w szafie, to znaczy zawsze pod ręką, do dyspozycji w każdej sytuacji. Bo to pomaga w pracy. Teatr Współczesny słynął z anegdot i kawałów Rudzkiego, Czechowicza, Friedmana, Bardiniego, Michnikowskiego. Teraz są one już legendarne w całym środowisku. Często były to facecje wymagające ogromnego nakładu pracy, czasu, karkołomnych przygotowań – dla jednej krótkiej chwili! Ale to było za kulisami, albo odbywało się w taki sposób, aby widzowie niczego nie zauważyli. Nigdy kosztem przedstawienia. Bo ono jest zawsze najważniejsze.

Obyczaje, tradycja, to jest coś niezwykle ważnego w teatrze. Ale w każdym kraju jest inaczej, tworzą się i obowiązują zupełnie inne normy, przyzwyczajenia, nawet przesady. Kiedy reżyserowałem w USA *Mistrza i Małgorzatę* żaden z obyczajów, które ja przejąłem od swoich nauczycieli (a oni od swoich, aż to ginie gdzieś w przeszłości) nie był przyjmowany ze zrozumieniem. Poczynając od gwizdania, a na przydeptywaniu egzemplarza sztuki kończąc. Tamci aktorzy nie wierzą, iż w teatrze nie należy gwizdać, bo spektakl będzie wygwizdany a przydeptywanie tekstu, który przypadkiem upadnie na podłogę

skutecznie odzęgkuje klapę przedstawienia.

Nie uważam się za potężnego człowieka – nie wierzę w moc czarnego kota (choć wolę, kiedy ktoś przejdzie przede mną...). Natomiast uważam, że należy przestrzegać i dostosowywać się do wszystkich, nawet najbardziej błahych przesądów dotyczących sceny, prób, kostiumu, pracy. To naprawdę jest strasznie ważne w teatrze.

Nie do pomyślenia, nie tak dawno jeszcze w teatrze było, aby aktor mógł wejść na scenę w butach z ulicy. Zwłaszcza w zimie. I wszyscy gromadnie protestowali, jeśli ktoś zapędził się na scenę – jedząc.

Ja mam, muszę się przyznać, ta-

ki stosunek do sceny, że nie lubię jej obrażać. Chociaż jestem racjonalistą. Ale wiara w przesady kolarzy mi się z tym wszystkim co jest dla mnie ważne. I nawet nie wyobrażam sobie, że mógłbym rozpocząć rok bez oblania sceny szampanem. Co się odbywa bez żadnych szumów, pomp i balów. To jest prywatna sprawa między mną a sceną. I choć nie mam skłonności do wymyślania regaminów, to z największą radością przywitałbym takie obyczaje – zakazy. Bo jest ich mało, za mało. Myślę, że były tworzone przez mądrych ludzi. Naprawdę wiele w tym można odnaleźć głębokiego sensu. Za tym wszystkim kryje się nie tylko potrzeba integracji,



Mistrz i Małgorzata



Metro

to jeszcze raz wypadło półtora sezonu po premierze. Robiliśmy sobie jakieś dowcipy, mieszczące się w konwencji, w jakiej zostało to przedstawienie wymyślone przez Adama Hanuszkiewicza. Mnie to specjalnie nie śmieszyło.

Natomiast dwusetne przedstawienie było jednocześnie ostatnim. Taka zapadła decyzja. Przyszedł Adam Hanuszkiewicz, nasz dyrektor i sporo zaprzyjaźnionych gości. Taka rodzinna atmosfera. Wiedzieliśmy, że przedstawienie już schodzi. Koniec. Też różne rzeczy się działy, na przykład jako Humphrey Bogart zamiast dwumetrowego kolegi Kownackiego wszedł Mumin, czyli Zbigniew Zamachowski. A do tej pory siedział na widowni. Potem widzowie zrobili nam na końcu stojącą owację. I wtedy wyszedł dyrektor Grzegorzewski i powiedział, że jeśli to przedstawienie nadal, po pięciu sezonach grania, sprawia widzom taką satysfakcję – to znaczy, iż nie może być zdjęte z repertuaru. I w ten sposób ostatnie, zielone przedstawienie stało się pierwszym z następnej, długiej tury grania *Zagraj to jeszcze raz*.

przygotował:
Arkadiusz SZARANIEC

Fot. Wojciech GLINKA